



# Narodowy Kongres Nauki – co to jest?

JAROSŁAW GÓRNIAK

W środowisku akademickim toczy się intensywne debata nad reformą nauki i szkolnictwa wyższego oraz nową ustawą o szkolnictwie wyższym. Główny jej nurt ujęty jest w ramach programu o nazwie Narodowy Kongres Nauki, który obejmuje znacznie więcej przedsięwzięć niż sam, zaplanowany na wrzesień br., krakowski Kongres.

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Wicepremier Jarosław Gowin, po objęciu resortu wystąpił z projektem przygotowania nowych ram ustawowych dla nauki i szkolnictwa wyższego. Konieczność przygotowania zupełnie na nowo napisanej ustawy była akcentowana od dawna, także przez poprzednie Ministerstwo. Dotychczasowe prawo o szkolnictwie wyższym jest efektem kolejnych większych i mniejszych nowelizacji, co czyni je skomplikowanym i nieczytelnym. Współzależne regulacje podzielone są pomiędzy rozmaite ustawy: o uczelniach, o stopniach i tytułach, o finansowaniu nauki, o instytutach badawczych, o Polskiej Akademii Nauk, a wymagają też dobrego zgrania z innymi aktami prawnymi, które uległy zmianie, jak choćby prawo pracy. Istotą przedsięwzięcia nie jest jedynie nowy kształt regulacji prawnych. Tak naprawdę chodzi o głęboką reformę uczelni i jednostek badawczych, w którą wpisuje się praca nad nową ustawą. Minister rozwiewa wątpliwości pojawiające się w środowisku akademickim co do swojej determinacji i sposobu podejścia w zakresie wprowadzania zmian: reforma będzie, a debaty i konsultacje traktowane są z najwyższą powagą. To wszystko dzieje się na serio. Wiele osób spośród kadry akademickiej także to już dostrzegło.

Świadomość potrzeby reform jest od dawna obecna w aktywnej części środowiska naukowego. Mamy za sobą kolejne odsłony diagnoz i koncepcji zmian, choćby te, które miały miejsce pod auspicjami KRASP i Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Toczy się stale

debata na ten temat na łamach „PAUzy Akademickiej” i „Forum Akademickiego”, ze wspomnę tylko te ważne środowiskowe pisma, a także w publikacjach naukowych i na wielu konferencjach. Nie będę powtarzał tych diagnoz i głównych postulatów, gdyż są one łatwo dostępne. Różne propozycje kierunków zmian nie przełożyły się jednak dotąd na gotowy do wdrożenia program reformy w zakresie prawa i polityki publicznej dotyczącej nauki i szkolnictwa wyższego. Nasz sektor jest bardzo złożonym systemem, dlatego wprowadzane zmiany muszą być tyleż odważne, co roztropne. Tym bardziej trzeba zadbać, by prace nad rozwiązaniami były zgodne z najlepszymi praktykami w dziedzinie tworzenia polityk publicznych: przez intensywne, wariantowe prace koncepcyjne i szerokie konsultacje proponowanych rozwiązań – wiedzę i partycypację.

W procesie tworzenia regulacji ważne jest to, by wypracować różne warianty możliwych rozwiązań i przeanalizować ich potencjalne konsekwencje. Najczęściej krok ten jest pomijany lub pozorowany w pracach nad ustawami czy rozporządzeniami, ze szkodą dla ich jakości. Konkurs na opracowanie przez zespoły rekrutujące się ze środowiska akademickiego trzech niezależnych założeń nowej ustawy – który zaistniał pod nazwą „Ustawa 2.0” – był środkiem do uzyskania wariantów możliwych rozwiązań. Wystartowało do konkursu 15 zespołów, z których w starannym i obiektywnym procesie wyłonione zostały 3. Wszystkie zakończyły swoją pracę. Ich rezultaty zostały niezwłocznie udostępnione publicznie (<http://www.nauka.gov.pl/ustawa20/>). 1 marca 2017 r. odbędzie się ich oficjalna prezentacja. Będą one (choć nie wyłącznie) stanowić bazę wiedzy, w oparciu o którą powstanie projekt ustawy; odpowiedzialność za ten projekt, który zostanie poddany dalszym konsultacjom, weźmie minister nauki i szkolnictwa wyższego. ►

► W tym szerszym kontekście dochodzimy do istoty przedsięwzięcia o nazwie Narodowy Kongres Nauki (NKN). Jest to z jednej strony zaplanowana na 19–20 września 2017 w Centrum Kongresowym ICE w Krakowie wielka konferencja, na której zostanie przedstawiony i poddany konsultacji projekt nowej regulacji – „konstytucji polskiej nauki i szkolnictwa wyższego”, jak o niej mówi Premier J. Gowin – o czym było wspomniane wyżej. Poza tym będzie to miejsce na podsumowanie wniosków odnoszących się do całości działań w obrębie polityki wobec nauki i szkolnictwa wyższego, o których dyskutujemy w roku poprzedzającym Kongres. Co miesiąc odbywa się też kolejna konferencja programowa w ramach przygotowań do NKN, która poświęcona jest innej problematyce. Już odbyły się konferencje w Rzeszowie, Toruniu, Poznaniu i Katowicach, poświęcone kolejno: umiędzynarodowieniu nauki i szkolnictwa wyższego, rozwojowi humanistyki i nauk społecznych, współpracy między nauką a gospodarką oraz ścieżkom kariery naukowej i rozwojowi kadry akademickiej. Przed nami konferencja w Poznaniu (23–24 lutego), poświęcona rozwojowi doskonałości naukowej, w Lublinie (29–30 kwietnia) o doskonałości w kształceniu akademickim, w Gdańsku (26–27 kwietnia) o zróżnicowaniu uczelni i jednostek badawczych, w Łodzi (25–26 maja), na temat finansowania nauki i szkolnictwa wyższego i w Warszawie (19 czerwca) o ustroju i zarządzaniu wyższymi uczelniami. Te konferencje, gromadzące nawet po ok. 600 uczestników, pozwalają wypracować stanowiska co do rozwiązań, a także ujawnić różnice opinii,

co również ma sprzyjać lepszemu, roztropniejszemu kształtowi ustawy i innych narzędzi polityki publicznej.

Nad całością przedsięwzięcia czuwa ponad pięćdziesięcioosobowa Rada Narodowego Kongresu Nauki, która pracuje zarówno w trybie debat plenarnych, jak i w zespołach tematycznych, odpowiadających problematyce konferencji programowych. Zadaniem Rady jest też wsparcie doradcze Ministerstwa w procesie prac nad reformą. Po wrześniowym Kongresie Rada podsumuje jego dorobek i wnioski, które winny być brane pod uwagę w pracach Ministerstwa i Parlamentu. Narodowy Kongres Nauki ma swoją stronę internetową: <https://nkn.gov.pl>, na której można znaleźć informacje o konferencjach i innych przedsięwzięciach związanych z pracami nad reformą, a także – co jest bardzo ważne i do czego zachęcam – włączyć się do dyskusji na forum. Wystarczy się zarejestrować, gdyż jest to debata środowiska akademickiego prowadzona pod własnymi nazwiskami. Otwarte na uczestników z środowiska akademickiego są także wszystkie konferencje programowe, choć trzeba zadbać o szybką rejestrację, gdyż doświadczenie uczy, że nawet 600 miejsc zajmowanych jest bardzo szybko.

We wszystkich konferencjach programowych i posiedzeniach rady uczestniczy Premier Jarosław Gowin i inne osoby z kierownictwa MNiSW, gdyż całe przedsięwzięcie, traktowane jest z pełną powagą i służy istotnej wymianie myśli oraz aktywnemu, twórczemu poszukiwaniu rozwiązań: zmian realistycznych, ale wprowadzanych z determinacją, projektów z jasno zdefiniowaną odpowiedzialnością polityczną, ale wypracowanych we wspólnych debatach.

JAROSŁAW GÓRNIAK

Uniwersytet Jagielloński  
Przewodniczący Rady NKN

Zamieszczamy teksty Profesora Jarosława Górniaka oraz Profesor Marii Korytowskiej z nadzieją, że będą one pierwszymi na naszych łamach głosami w dyskusji o przygotowywanej reformie nauki i szkolnictwa wyższego. Planowany Narodowy Kongres Nauki, pomimo niezbyt szczęśliwych konotacji historycznych, zapowiada się bowiem interesująco. W każdym razie wydaje się, że jego promotorzy i organizatorzy traktują sprawę poważnie. I co najważniejsze, sprawiają wrażenie, że faktycznie chcą słuchać głosów z zewnątrz. Dotychczasowe wieloletnie już (niestety) doświadczenia mówią nam, że to prawdziwy ewenement, a na pewno sytuacja zadziwiająco różna od tego, co widzieliśmy dotąd. Warto więc może podjąć próbę wykorzystania tego nastroju. Dlatego gorąco zachęcamy Szanowne Czytelniczki i Szanownych Czytelników naszego znakomitego pisma do wypowiedzi

na temat planowanych reform, w tym również na temat sposobów ich formułowania i wprowadzania w życie.

Nawet jeżeli nasze głosy nie zostaną w końcu wzięte pod uwagę, będziemy mogli przynajmniej powiedzieć, że próbowaliśmy wykorzystać ten cień szansy, przed którą dziś stoimy. Pamiętajmy: „lawina bieg od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach”.

Nie trzeba wielkiej przenikliwości, aby zrozumieć, że wprowadzenie tak daleko idących zmian, o jakich mówią obecne kierownictwo naszego resortu, będzie wymagało istotnych decyzji politycznych. Dlatego projekt musi być na tyle dobrze skonstruowany, aby mógł obronić się przed presją lobbystów i polityków. Prawdopodobnie w tym właśnie tkwi źródło niezwykłej otwartości organizatorów, która stwarza nam szansę na uzyskanie pewnego wpływu na kształt nowych ustaw (a przynajmniej ich projektów).

REDAKCJA

# Spondeo ac polliceor?

Wszyscy zapewne składaliśmy przysięgę doktorską i pamiętamy jej treść:

vestrarum disciplinarum studia impigro labore culturos et provecturos / **non sordidi lucri causa / nec ad vanam captandam gloriam, / sed quo magis veritas propagetur** / et lux eius, / qua salus humani generis continetur, / clarius effulgeat.

badania naukowe w swoich dyscyplinach ochoczo i gorliwie będziecie uprawiać i rozwijać nie z chęci marnego zysku czy dla osiągnięcia próżnej sławy, lecz po to, by tym bardziej krzewiła się prawda i jaśniej błyszczało jej światło, od którego zależy dobro rodzaju ludzkiego.

Niegdyś każdy z promowanych doktorów wysłuchiwał z osobna – z ust swego promotora – pełnej wersji roty i odpowiadał na pytanie, czy przysięga dotrzymać zawartych w niej przyrzeczeń. Teraz nawet na mojej uczelni rota przysięgi odczytywana jest wszystkim, doktorzy odpowiadają zbiorowo, a promotor zwraca się do promowanego w krótkich słowach, oznajmiając, że nadany zostaje jemu lub jej tytuł doktora. Doktoraty są masowe, więc uroczystość trzeba skracać. Być może w niektórych uczelniach w ogóle się ją pomija i ogranicza do wręczenia papierowego postanowienia o nadaniu tytułu doktora. W przyszłości może e-mailem...

Ja jednak chciałabym wrócić do słów przysięgi doktorskiej, która, jak to przysięga, stanowi – stanowiła – zobowiązanie.

## **non sordidi lucri causa**

nie z niskiego pragnienia zysku

Tymczasem kogo uznajemy za najbardziej godnego poważania? Kogoś, komu udało się zdobyć duży grant, najlepiej europejski. Niekoniecznie interesuje nas, dla jakiego celu ani jakie rezultaty przyniosło jego wykorzystanie. Sam fakt zdobycia dużych pieniędzy już budzi nasz szacunek. We wszystkich propozycjach dotyczących przyszłej ustawy pojawia się gwałtowne domaganie się pieniędzy jako najważniejszego być może warunku uprawiania nauki – jej doskonałości?

Zdaję sobie sprawę z tego, że pieniądze – im większe, tym lepiej – potrzebne są tak dla celów organizacji pracy naukowej, jak i po to, by móc zdobywać niezbędne materiały do celów badawczych. Nie uważam też, że powinniśmy chodzić w dziurawych butach, podartych płaszczach i oczekiwać, że ktoś nam podaruje rękawiczki (ten, kto słyszał niedysyjsze gawędy JM Rektora UJ na temat dawnych obyczajów towarzyszących promocjom doktorskim, wie, o czym mowa). Sądzę jednak, że warto przypomnieć słowa dawnej (czyżby już nieaktualnej?) przysięgi.

Brałam udział w dyskusji na temat przyszłej ustawy w pewnym środowisku przedstawicieli nauk ścisłych. W czasie tejże dyskusji paru profesorów stanowczo domagało się, by granty nie przewidywały wynagrodzenia dla grantobiorcy, argumentując, że często pogoń za grantami ma podłoże czysto zarobkowe i prowadzi do spychania na drugi plan przedmiotu badań, a także nie pozwala spokojnie prowadzić ich w sposób kumulatywny. Kolejne granty najlepiej zdobywać bowiem na atrakcyjnie przedstawione i w miarę nieopracowane tematy. Nie wiem, czy tak jest, i nie byłabym aż tak zasadnicza w kwestii wynagrodzenia: zwłaszcza w przypadku grantu, w którym

bierze udział większa liczba uczestników, grantobiorca – poza działaniem merytorycznym – ma wiele pracy organizacyjnej, która w jakimś sensie jest dodatkowa i powinna być wynagradzana. Nie zmienia to faktu, że zdobywanie grantów ma często charakter zdobywania dodatkowego dochodu i tak jest traktowane.

## **nec ad vanam captandam gloriam**

nie dla próżnej chwały

Przy tym fragmencie roty warto zastanowić się nad tytułami – nie tylko tytułem doktora, lecz doktora habilitowanego i, zwłaszcza, profesora. Ileż to razy tytuły te nadawane są osobom, o których wiemy, że nie zasługują na nie, ale nie chcemy – nie potrafimy – im ich odmówić? W przekonaniu, że każdemu, kto wykona minimalny choćby wysiłek, żeby spełnić warunki brzegowe (jakże niskie obecnie), on się należy? Nie ze względu na jakość ich pracy, ale dlatego, że, w jakimś stopniu, uznajemy ich prawo do „ozdoby”, jaką jest tytuł (albo/i do związanego z nim wyższego wynagrodzenia). Ileż to razy wysłuchujemy, gdy ktoś sam siebie chwali, wnioskuje o nagrody dla samego siebie, żąda uznania przez niektórych – i nas to nie gorszy? Nie uznajemy tego za poniżające dla tego, kto tak postępuje?

## **quo magis veritas propagetur / et lux eius, / qua salus humani generis continetur, / clarius effulgeat.**

Tłumaczenie tego ostatniego fragmentu przysięgi doktorskiej brzmi tak podniośle, że niejednen wzdragać się może przed jego uznaniem, a nawet – przetłumaczeniem. W czasach, które wymyśliły pojęcie „postprawdy”, jakiegokolwiek wspomnienie o prawdzie i o jej doniosłej roli w dziejach tak nauki, jak ludzkości musi budzić co najwyżej wzruszenie ramion i reakcję „a cóż to jest prawda?”. Musi? Sądzę, że ta właśnie część roty w największym stopniu odnosi się do kwestii doskonałości w nauce. Nie oznacza to, że unieważnieniu powinny podlegać wieki filozoficznych rozważań na temat prawdy i trudności, jakie towarzyszą niekiedy jej zdefiniowaniu. Dawna przysięga doktorska odnosiła się jednak, jak sądzę, do ważnego, intuicyjnego rozumienia i traktowania „prawdy” jako celu poznania naukowego, przedmiotu koniecznego upowszechniania przez badaczy i – najważniejszego narzędzia doprowadzenia do pomyślności wszystkich. Tłumacząc to na bliższe nam realia – prawdy jako celu samego w sobie badań naukowych, prowadzonych nie dla niskiego zysku, nie dla próżnej chwały jednostki, ale dla dobra ogółu. Czy i ta refleksja ma szansę pojawić się w rozważaniach na temat doskonałości w nauce?

MARIA KORYTOWSKA

Uniwersytet Jagielloński  
Członek Rady NKN

\*

A słońce Prawdy wschodu nie zna i zachodu,  
Równie chętne każdego plemionom narodu  
I dzień lubiące każdej rozszerzać ojczyźnie,  
Wszystkie ziemie i ludy poczyta za bliźnie.  
Stąd, kto się w przenajświętszych licach jej zacieka,  
Musi sobie zostawić czystą treść człowieka,  
Zedrzeć wszystko, co obcej winien jest przystudze,  
Własności okoliczne i posagi cudze.

Adam Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*

# Kto winien?

W reakcji na mój felieton o potrzebie zasypywanie rowu pomiędzy humanistami i przyrodnikami oraz o roli towarzystw naukowych w tym procesie otrzymałem list od znajomego, który ostro ten tekst skrytykował. Wydało mi się to na tyle interesujące, że postanowiłem udostępnić Czytelnikom obszernie fragmenty. Ciekaw jestem reakcji.

ABBA

Zaanonsował Pan problem, ale nie zanalizował Pan, skąd się pojawił. Zwrócił Pan energicznie uwagę na potrzebę przerzucenia mostu między tymi dwoma kierunkami: humanistyką i naukami technicznymi. To jest wielka potrzeba – zgoda. Ale czy jeszcze możliwa? Twórcy literatury i filmu, a więc humaniści, znają takie wyrażenie, jak: „point of no return”, czyli kiedy akcja doprowadzona została do pewnego punktu, to w żaden sposób nie jest już możliwy powrót, aby zmienić konsekwentnie całość. I tak też jest z tym problemem, co się pojawił między zapomnianą i słabą już humanistyką a rozbudowanym kolosem technicznych nauk, służącym do osiągnięcia wcale nie humanistycznych celów.

Zabrakło mi więc w Pana wystąpieniu genezy powstania tego problemu. Mamy fakty, ale za każdym z faktów – jak wiadomo – czają się motywacje i ludzie, którzy te fakty spowodowali.

I tu pozwolę sobie na małe wyjaśnienie. W dziewiętnastym wieku, kiedy przeszła przez świat rozpoczęła w Anglii rewolucja przemysłowa, otworzyła – niebywała do tej pory – drogę rozwoju dla nauki i inżynierii, dla technicznych rozwiązań wielu nowo powstałych problemów. I właśnie wtedy powstała koncepcja rozbudowy zaplecza i programów technicznych na wszystkich uczelniach, zapominając o zachowaniu proporcji z nauką humanistyczną. Od tego czasu datuje się coraz większa przewaga osiągnięć technicznych dla przysporzenia zasobów finansowych właścicielom fabryk. Nastąpiła potrzeba szybkiej komunikacji dla zdobycia materiałów oraz rynków zbytu. Nastąpił również wielki i upadający handel niewolnikami. Wszystkie wielkie osiągnięcia nauki natychmiast zostały wdrożone w praktyczny punkt widzenia w interesie militarnym.

Maszyny do łatwiejszego i masowego mordowania rozwijają się błyskawicznie. Osiągnięcia humanizmu zostają zapomniane lub negowane dla innych intratnych celów. Wszystko to pod egidą „białego człowieka” – kwitnie kolonizatorstwo, kwitnie niewolnictwo dla zaspokojenia potrzeb taniej siły roboczej. I wiele innych działań dalekich od humanizmu, jaki pozwalałby krwiożerczej bestii, zwanej człowiekiem, ograniczyć chociaż trochę działania podjęte w czasie rewolucji przemysłowej. To ona spowodowała I wojnę światową oraz II wojnę światową – przy rozległym użyciu osiągnięć nauki. Takie były początki problemów, jakie – mimo całej swojej wiedzy – naukowcy nie byli zdolni przewidzieć lub – zmuszeni przez przemysł – zapomnieli o formie etyki czy morale swojej grupy.

Naukowcy przestali być badaczami przeszłości i odkrywania świata dla samego odkrycia i wiedzy o nim – zostali bowiem wprzęgnięci w działania inne, ale niekoniecznie wartościowe i godne z pozycji etyki i moralności. Byli także i inni naukowcy – wierni zasadom etyki i morale – ale niestety bez żadnych wpływów na zaistniałe już fakty.

Wojny światowe, które były przyczynami tragedii ludzkości na niespotykaną w historii skalę – orientowane, jak zawsze, na zyski – stały się możliwe tylko dzięki pomocy naukowców. Cokolwiek i jakkolwiek by przeciw temu stwierdzeniu protestować, fakty pozostają faktami. Powie mi Pan zapewne, że Leonardo da Vinci też projektował maszyny wojenne. Ale my tu mówimy o skali działań.

Więc zaistniała teraz gwałtowna potrzeba szukania wsparcia nauki humanizmem jest już może zbyt późna. Mleko się rozlało. Mamy już „osiągnięcia” naukowe w postaci bomby atomowej, laserów, wojen gwiazdnych itp. Nie dziwota, że humanizm nie chce mieć z tym nic wspólnego. Załamanie morale i etyki, jakie owładnęło światem, ma teraz swoistą formę przesilenia, kiedy ludzie widzą te wszystkie matactwa i stronią od brania w tym udziału.

Dlaczego powstała taka sytuacja – tego mi w Pańskiej wypowiedzi zabrakło. Trzeba by zacząć od bicia się w piersi naukowców, aby szukać porozumienia.

Może mi Pan napisać, że się mylę, że jest jednak inaczej, ale wówczas musiałby Pan przekonać do tego miliony ludzi na całym świecie. Dlatego są teraz takie niespodzianki w wyborach rządowych. Ludzie wybierają tych, co nie są jeszcze zbyt ubabrani w szwindle i przekręty. Ci, co wybrani, staną się niestety wkrótce tacy sami. Nazwie mnie Pan niepoprawnym pesymistą – tak bowiem jawić się muszą w Pańskich oczach. A przecież wystarczy sięgnąć do historii ludzkości, a tam od dawna jest na to odpowiedź: 6% ludzkości rządzi resztą – to fakt.

Mamy teraz podejrzaną już mocno Nagrodę Nobla. Ale znowu i tu wrócmy do korzeni. Noblowie, bo było ich dwóch braci, robili eksperymenty z dynamitem, sami przez nieostrożność albo niewiedzę uśmiercili w swoich laboratoriach sporo ludzi, przenosili więc fabryki do innych krajów, aby uniknąć konsekwencji. A mimo to „szła za nimi ta fama zdradziecka”, a z ich eksperymentów korzystali głównie wojskowi – stąd ich fortuna. A teraz rozdaje się bardzo dziwnie „Nagrody Pokojowe”. Tyż piknie – jak mawiał stary baca.

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.